Rok XII. Wrzesień 1892. Nr. 11.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKOŁ"

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA LINDEGO L. 7; ADMINISTRACYA PLAC CHORĄŻCZYZNY L. 3.

Prenumerować można: w Administracyi, w Zakładzie Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki	1 zł. 20 ct.
z przesyłką	1 „ 30 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	1 „ 50 „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki	65 ct.
z przesyłką	70 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nauka gimnastyki w szkołach publicznych.

Zjazd delegatów polskich gimnastycznych towarzystw sokolich odbyty we Lwowie w dniach 5. i 6. czerwca 1892 uchwalił jednogłośnie poniżej umieszczone wnioski, które imieniem komisyi statutowo-obradowej, wybranej z okazyi jubileuszu Sokoła lwowskiego, wypracował i przedstawił członek tegoż Sokoła Teofil Merunowicz, poseł na Sejm krajowy.

Referat jego, który będzie przedłożony Wysokiej Radzie szkolnej krajowej, podajemy do wiadomości druhów dosłownie:

Szanowne zgromadzenie!

Statut Towarzystwa gimnastycznego Sokoł wskazuje mu obok obowiązku utrzymywania zakładu gimnastycznego dla członków, oraz szkoły gimnastycznej dla uczniów i uczenic — jako dalszy cel jego istnienia, także s t a r a n i e o r o z w ó j g i m n a s t y k i i j e j u m i e j ę t n o ś c i w k r a j u.

Od początku swojego istnienia nie zaniedbuje też nasze Towarzystwo tego obowiązku, o ile na to starczą jego siły, jako prywatnej instytucyi, tudzież osobista gorliwość i poświęcenie zjednoczonych w niem miłośników gimnastyki. Towarzystwo nasze pracuje nad tem usilnie i systematycznie, ażeby w jak najszerszych kołach ludności upowszechnić znajomość pożytku gimnastyki i budzić dla niej zamiłowanie, w rozmaitych okolicach kraju powoływać do życia stowarzyszenia i zakłady dla prawidłowej nauki gimnastyki, i w ogólności ażeby w panującym u nas systemie wychowawczym wywalczyć odpowiednie miejsce dla ćwiczeń ciała.

Szkoła nasza wykształciła liczny zastęp gimnastyków, którzy rozchodząc się po kraju na różne stanowiska społeczne, szerzą zamiłowanie dla umiejętnych ćwiczeń ciała. Za ich to wpływem powstały i powstają ustawicznie nowe stowarzyszenia gimnastyczne — bądź samoistne, lub jako filie Sokoła we Lwowie. Szkoła gimnastyczna Sokoła we Lwowie stała się też rozsadnikiem nauczycieli gimnastyki dla całego kraju. Głównie kilkoletnim zabiegom Towarzystwa naszego zawdzięczać to należy, iż od roku 1873 istnieje w kraju naszym specyalna komisya egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki. Od lat dwunastu wydaje Towarzystwo nasze pod kierunkiem najlepszych sił fachowych specyalne czasopismo p. t. „Przewodnik gimnastyczny", którego celem jest, rozpowszechniać w kraju naszym wiadomości o najcelniejszych metodach nauki gimnastyki, o ruchu na tem polu w innych krajach, podawać metodyczne opisy różnych ćwiczeń, a wreszcie stać na straży czystości słownictwa polskiego w rzeczach gimnastyki.

O ile jednak Towarzystwo nasze może spoglądać na ubiegły okres pierwszego dwudziestopięciolecia swojego bytu z tem zadowoleniem, jakie sprawia uczucie należycie spełnionego obowiązku, gdy uczyniło wszystko, co w danych warunkach uczynić mogło, iżby rozpowszechnić w naszym kraju naukę gimnastyki, nie można twierdzić, jakoby dotychczasowe wyniki tej propagandy były — absolutnie biorąc zbyt świetne.

W ogóle daleko nam do tego powszechnego i jednomyślnego uznania przez wszystkie warstwy ludności pożytku z gimnastyki, jakie widzimy w krajach, które wyprzedziły nas w cywilizacyjnym rozwoju. To, co dotychczas zrobiło się u nas w zakresie rozpowszechnienia gimnastyki może być poczytywanem dopiero jako początek, jako pierwszy fundament do uznania i r z e c z y w i s t e g o w p r o w a d z e n i a ć w i c z e ń c i a ł a i g i e r g i m n a s t y c z n y c h j a k o n i e z b ę d n e j c z ę ś c i s k ł a d o w e j s y s t e m u w y c h o w a n i a m ł o d z i e ż y, w r o d z i n i e i w s z k o l e, d o w p r o w a d z e n i a ć w i c z e ń c i a ł a w z w y c z a j p o w s z e c h n y u s t a r s z y c h.

I dlatego też nikt zapewne nie zechce odmówić słuszności życzeniu zgromadzonych teraz we Lwowie z okazyi uroczystości jubileuszowej Sokoła naszego wyznawców zasady: *in corpore sano*, *sana mens*, iżby ten obchód dał w całym kraju hasło do żywszego niż dotąd bywało ruchu w zakresie rozpowszechnienia u nas gimnastyki.

Najdzielniejszym zaś środkiem ku temu byłoby rzeczywiste wprowadzenie nauki gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach ludowych i średnich.

Z uznaniem podnieść to należy, iż nasza krajowa Rada szkolna od początku swego istnienia nie zaniedbuje nic, co tylko jest jej możliwem uczynić przy szczupłym zakresie jej władzy, ażeby naukę gimnastyki upowszechnić.

I tak jednem z najpierwszych jej zarządzeń zaraz po wejściu jej w życie w r. 1868 było wezwanie do miast, ażeby budowały sale gimnastyczne i wprowadzały w szkołach swoich prawidłową naukę gimnastyki.

Plany nauki, wydane dla szkół ludowych rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 15. maja 1875 l. 6.731 zaliczają też gimnastykę we wszystkich tych szkołach, począwszy od jednoklasowych, do przedmiotów obowiązkowych tak dla chłopców jak i dla dziewcząt, oznaczając jako cel tej nauki: rozwijanie sił fizycznych, wyrabianie zręczności i pewności w używaniu tychże, rozbudzanie uwagi i przytomności umysłu, zaprawianie do karności, utrzymywanie czerstwości ciała i duszy.

Zakres nauki gimnastyki, przepisany dla szkół ludowych w naszym kraju tymi planami, jest nawet dość obszerny, obejmuje bowiem oprócz ćwiczeń rzędowych i wolnych, także ćwiczenia na przyrządach i z przyborami. Lecz w rzeczywistości tylko w zna-

czniejszych miastach odbywa się nauka gimnastyki w szkołach ludowych jako tako systematycznie, zaś w miasteczkach i po wsiach zdarza się to tylko w nader rzadkich wypadkach — tam mianowicie, gdzie przypadkowo jest nauczyciel, posiadający zamiłowanie do gimnastyki. A i w takich nawet szkołach ćwiczenia muszą ograniczać się zazwyczaj do pewnych bardzo ograniczonych ruchów rzędowych w obrębie ciasnych izb szkolnych, w ławkach. Ćwiczenia takie można też uważać tylko chyba za parodyę nauki gimnastyki, za czczą formalność, odbywaną dla wypełnienia czasu, wyznaczonego przez krajową władzę szkolną na gimnastykę.

Z kandydatów i kandydatek na nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych nawet trzecia część nie poddaje się egzaminowi kwalifikacyjnemu do udzielania nauki gimnastyki.

Ustęp 3. artykułu II. rozporządzenia Ministerstwa wyznań i oświecenia z 31. lipca 1886 l. 6.033 pozwala bowiem na uwolnienie od egzaminu z gimnastyki tych kandydatów, którzy w ciągu swej praktyki nie udzielali tego przedmiotu. Z możności uwolnienia się od egzaminu kwalifikacyjnego z tego przedmiotu korzysta tak znaczna ilość kandydatów, że Rada szkolna krajowa uznała nawet za stosowne zwrócić na to uwagę w okólniku do Rad szkolnych okręgowych z 18. listopada 1890 l. 19.444 w którym stwierdza, iż „w niektórych komisyach egzaminacyjnych kandydaci, zdający egzamin z nauki gimnastyki należą do wyjątków, a uwalnianie od egzaminu z tego przedmiotu na podstawie poświadczeń, wydawanych przez Rady szkolne okręgowe, jest regułą".

Objaw ten tłómaczy Rada szkolna krajowa okolicznością, iż w przeważnej ilości szkół ludowych na prowincyi brak jest zupełny nawet najprostszych przyrządów gimnastycznych — i dlatego nie zarządza nic dla obostrzenia rygoru co do wydawania przez Rady szkolne okręgowe kandydatom na nauczycieli poświadczeń potrzebnych do uwolnienia się od egzaminu kwalifikacyjnego z gimnastyki.

W przedłożonem sejmowi najnowszem sprawozdaniu swojem o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1890/91 przyznaje też Rada szkolna, że nauka gimnastyki w szkołach ludowych jest niedostateczną, i że wobec panującego powszechnie braku sal i przyrządów gimnastycznych postępować może tylko w bardzo ograniczonej mierze. Władze szkolne zwracają uwagę na to, ażeby dzieci przynajmniej przez wolne ćwiczenia nabywały pewnej zręczności i ażeby w pauzach takiemi ćwiczeniami odświeżano siły i uwagę dzieci.

Wskutek postanowień §. 3. państwowej ustawy szkolnej z 2. maja 1883 nr. 53. Dz. u. p. gimnastyka przestała być zresztą przedmiotem obowiązkowym dla dziewcząt.

W szkołach średnich należy gimnastyka do przedmiotów nadobowiązkowych.

W sprawozdaniu o stanie szkół średnich galicyjskich za lata 1888—1890 określa Rada szkolna krajowa stan nauki gimnastyki w tychże szkołach w następujący sposób:

„Nauka gimnastyki zależna jest od dwóch warunków: od dzielności i wykształcenia nauczyciela, powtóre od sali gimnastycznej, czyniącej zadosyć wszelkim wymaganiom pod względem objętości i higieny, a zaopatrzonej w potrzebne przyrządy i przybory gimnastyczne. Nie we wszystkich zakładach oba te czynniki idą z sobą w parze; owszem, czuć się daje brak nauczycieli, rozumiejących zadanie wychowawcze i hygieniczne tej nauki; sale zaś gimnastyczne są po większej części małe, źle urządzone, wilgotne i niedostatecznie zaopatrzone w przyrządy, gdzieniegdzie odbywa się ta nauka na kurytarzach budynków szkolnych. Gdziekolwiek jednak warunki miejscowe tego dozwalają, stara się Rada szkolna krajowa o wprowadzenie tej nauki, tak znacznie wpływającej na umysłowe i fizyczne zdrowie młodzieży. W roku 1890 wprowadzono ją w gimnazyach w Wadowicach i w Samborze. Natomiast zaprzestać ją musiano w Tarnowie z powodu braku nauczyciela, nie udzielano zaś jej wcale w gimnazyach w Jaśle, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie i w Złoczowie. Ważnym czynnikiem do rozpowszechnienia i ulepszenia tej nauki są stowarzyszenia gimnastyczne, coraz liczniej w kraju powstające, które posiadają sale dogodne, we wszystkie przybory zaopatrzone, i nauczycieli zawodowych. Chcąc wpłynąć na powiększenie liczby nauczycieli tej nauki, przedłożyła krajowa Rada szkolna Wys. Ministerstwu wyznań i oświecenia wniosek o ustanowienie komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli gimnastyki w Krakowie. Wniosek ten dotychczas nie został załatwiony. Z drugiej strony wyznać należy, że dopóki tego przedmiotu udzielać się będzie tylko nadobowiązkowo, cel przezeń zamierzony tylko w małej części da się osiągnąć. Znaczna część młodzieży nie bierze w niej żadnego udziału, a tam, gdzie liczba uczniów jest znaczna, każdy uczeń pobierać może tę naukę tylko raz jeden w tygodniu, gdyż liczba wszystkich godzin w tygodniu wynosi sześć. Że taka nauka wielkich nie przynosi korzyści, i często tylko czczej formie zadosyć czyni, dowodzić nie potrzeba. To też z przyjemnością powitała Rada szkolna krajowa wiadomość, że Wys. Ministerstwo wyznań i oświecenia zamierza zaprowadzić naukę gimnastyki obowiązkowo. Wtedy bowiem możnaby tę naukę ująć w ścisłe karby, zniewolić do niej całą młodzież z wyjątkiem uczniów fizycznie słabych, wcielić do niej organicznie ćwiczenia w ordynku wojskowym, i połączyć w porze letniej wycieczki gimnastyczne. Rada szkolna przedłożyła też bezzwłocznie Wys. Ministerstwu wszystkie daty i materyały, odnoszące się do nauki gimnastyki".

Najnowsze sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1890/91 krótko tylko zaznacza, że na naukę gimnastyki baczną zwracała uwagę, i wprowadziła ją we wszystkich zakładach „gdzie tylko można było pozyskać nauczyciela, posiadającego wymaganą kwalifikacyę". W roku 1891 zaprowadzono mianowicie naukę gimnastyki w gimnazyach w Tarnowie, Jaśle, Nowym Sączu, Złoczowie i Rzeszowie.

W ciągu roku szkolnego 1890/91 zaszedł jednak wypadek, który w szerokich kołach wzniecił dyskusyę o kwestyi pielęgnowania fizycznego rozwoju młodzieży w szkołach. Jest to mianowicie rozporządzenie Ministra oświaty dra Gautscha z 15. września 1890 l. 19.097 zalecające dyrekcyom szkół średnich w całem państwie dbałość o fizyczny rozwój uczniów przez zakładanie osobnych miejsc do zabawy dla młodzieży szkolnej, staranie się z urzędu o ułatwienie dla uczniów używania kąpieli w porze letniej, ślizgawski w zimie, urządzanie wycieczek i t. d.

Rozporządzenie to p. Ministra oświaty pomija jednak naukę gimnastyki. I dlatego też Rada szkolna krajowa w sprawozdaniu, przedłożonem sejmowi przyznaje, że „z żywą radością" powitała pojawienie się reskryptu Ministerstwa oświaty z 15. września 1890, lecz dodaje znowu uwagę ze swej strony, iż „wprowadzenie nauki gimnastyki jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach średnich okazało się niedostatecznym środkiem do zrównoważenia złego wpływu wywieranego na zdrowie młodzieży i należyte kształ-

cenie ciała przez długie siedzenie i brak ruchu na świeżem powietrzu".

Streszczając podany tu opis stanu nauki gimnastyki w szkołach publicznych w naszym kraju stwierdzić przychodzi, że w szkołach ludowych bardzo źle stoi nauka gimnastyki, jakkolwiek w zasadzie jest ona zaliczoną do przedmiotów obowiązkowych — a to z powodu niedostatku nauczycieli uzdolnionych do jej udzielania i powszechnego braku sal, boisk, przyrządów i przyborów gimnastycznych, w szkołach zaś średnich szwankuje nauka gimnastyki głównie z tego powodu, że zaliczoną jest do przedmiotów nadobowiązkowych. Z tego bowiem wynika trudność uzyskania sił nauczycielskich do nauki gimnastyki za skąpe wynagrodzenie, unormowane dla nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych w szkołach średnich, a nadto zaledwie czwarta część uczniów zapisuje się na gimnastykę, gdy nie ma żadnego rygoru co do obowiązku pobierania tej nauki. Zresztą także przeważna część naszych szkół średnich nie posiada odpowiednich celowi lokalów, przyrządów i przyborów do nauki gimnastyki. (Dok. nast.)

Zlot sokoli.

(Ciąg dalszy).

Gdy wyniesiono z kościoła poświęcone sztandary, i cała drużyna sokola, a za nią tłumy publiczności oddały im hołd należny, ruszył pochód w porządku, w jakim przybył, przed ratusz. Tu, u głównego wchodu, pięknie udekorowanego, stanął prezydent miasta, Edmund Mochnacki, a za nim w półkolu ugrupowali się członkowie Rady miejskiej. Wszyscy wystąpili w sutych strojach polskich.

Przy odgłosie muzyki przedefilowało sokolstwo przed Reprezentacyą miejską. Gdy czoło Sokoła lwowskiego zrównało się z nią, cały pochód stanął. Sztandar lwowski, a z nim jego straż honorowa stanęła tuż przed prezydentem miasta. Zastępca prezesa dr. Kazimierz Czarnik przemówił głosem drżącym od głębokiego wzruszenia w następujące słowa:

Dostojna Reprezentacyo miasta! Sokoł lwowski święci dziś uroczystość 25-letniej swej pracy. Całe sokolstwo polskie pospieszyło na tę uroczystość, chcąc niejako przedstawić narodowi owoce swych prac i zabiegów. Pospieszyło również sokolstwo bratnich nam narodów, by tę uroczystość podnieść i uświetnić, by cieszyć się wspólnie z nami w dniach tyle dla nas pożądanych i drogich. Tyś dostojna Reprezentacyo miejska otoczyła tę uroczystość swoją wspaniałomyślną i szczodrą opieką, tyś z właściwą sobie gościnnością otworzyła dla przybywających druhów naszych kochanych bramy grodu lwiego, gotując im serdeczne przyjęcie i ugoszczenie. A godnie zawtórowało Wam całe obywatelstwo grodu naszego, wołając ze szczerego serca owo staropolskie: Gość w dom, Bóg w dom! Cześć Wam za to i stokrotne dzięki! Cześć Wam za to imieniem sokolstwa polskiego i sokolstwa pobratymczego! Fakt to bowiem dla sokolstwa polskiego niezmiernej wagi, czynem tym uznaliście i uznajecie pożyteczną działalność naszą dla narodu polskiego i jego przyszłości. Co prawda, nie od dzisiaj dajecie dowody swojej troskliwości dla towarzystwa naszego!

Od pierwszych zaczątków jego wyście mu zawsze byli opiekunami, wspieraliście je zawsze moralnie i materyalnie, wierząc, że działalność jego jest nietylko pożyteczną, ale i niezbędną. Wyście dobrze zrozumieli cel naszej pracy! Zdrowie fizyczne i zdrowie moralne narodu, przysporzenie temu narodowi ludzi silnych ciałem i silnych duchem, ludzi o spiżowych piersiach a nieugiętej woli, ludzi kochających nadewszystko swój kraj, swój naród, swoją przeszłość a pracujących dla przyszłości, oto nasz cel tak wzniosły, tak godny najgorętszych usiłowań i zabiegów! Złączyć we wspólnej pracy ludzi wszystkich stanów od możnych aż do warstw najszerszych, wdrażać do karności, do zgody i do wypełniania obowiązków względem siebie i społeczeństwa, oto jeszcze nasz cel i nasze zadanie! Wyście dobrze zrozumieli, powtarzam, cel naszej pracy! Godni następcy dawnego obywatelstwa lwowskiego, które niegdyś w razie potrzeby nie wahało się złożyć wszystko na ołtarzu Ojczyzny, które w nowszych czasach ratowało miasto od zniemczenia, zachowując w sobie pierwiastek polski czysty i nietknięty.

Wy kroczycie dalej tą drogą! Na każdej prawie karcie dziejów Sokoła lwowskiego zapisywaliśmy imię wasze złotemi zaiste głoskami. Toż dumni jesteśmy, że z grona waszego wyszli przewodnicy nasi ś. p. dr. Milleret, Jan Dobrzański, Tadeusz Żuliński, że i dzisiaj zasiada między wami prezes nasz dr. Krówczyński. Sokoł lwowski żywi ku wam bezgraniczną wdzięczność za waszą nieustającą życzliwość i opiekę. A coście czynili dla Sokoła lwowskiego, toście czynili jakoby dla całego sokolstwa polskiego; w jego duchu niejako poczynały się i poczynają wszystkie polskie towarzystwa sokole. Imieniem więc całego sokolstwa polskiego wołam z głębi duszy: cześć wam ojcowie miasta, cześć tobie obywatelstwo grodu Lwa.

Prezydent Mochnacki odpowiedział: Bracia Sokoły! Jako gospodarz tego miasta witam was, zacni bracia w imieniu staropolskiej gościnności z bratnią dłonią do uścisku gotową, witam całem ciepłem mego serca w gościnnych murach tego grodu i zapewniam was, że głos mój życzliwy nie przebrzmi bez echa, lecz znajdzie oddźwięk w sercach wszystkich mieszkańców tego miasta.

Dzielna drużyna Sokołów, wierna swemu hasłu „w zdrowem ciele, zdrowa dusza", pomna swego wzniosłego celu „odrodzenie narodu", wszak to przyszłość i nadzieja nasza.

Jeżeli dziś w ćwierćwiekową uroczystość jubileuszową lwowski Sokoł składa hołd reprezentacyi miasta i wynurza podziękowanie za opiekę, która go otacza, to niechaj nawzajem przyjmie naszą najżywszą podziękę za jego ćwierćwiekową, skuteczną, pełną poświęcenia pracę około spełnienia swego wzniosłego zadania.

Wam zacni pobratymcy składam imieniem stolicy kraju moje najserdeczniejsze podziękowanie, żeście przybyciem waszem i wzięciem udziału w niniejszej uroczystości podnieśli znakomicie świetność i znaczenie obecnej chwili. Z pełnej piersi wołam: „Dzielnym Sokołom chwała, sława, cześć! Na zdar!"

Mowę prezydenta przerywano okrzykami „na zdar" i „czołem". Sztandar oddawszy pokłon, wrócił na swoje miejsce i defilada poszła dalej, okrążając ratusz, na plac Kapitulny, ul. Kilińskiego, Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich i Zimorowicza do Sokoła, gdzie rozpuszczono szeregi wśród skwaru słonecznego.

Tysiące publiczności towarzyszyły na udekorowanych ulicach pochodowi, dotąd niewidzianemu we Lwowie. Przepyszne sprawił on wrażenie, i pozostanie w pamięci na zawsze. Skończył się o godz. 10 i pół.

Już o godz. 10. w świątecznie przystrojonej sali Sokoła zebrało się przeszło 1.000 osób — przeważnie płeć piękna. Oprócz sokolich było wiele strojów narodowych. Fraka nie było na pokaz. Tak być powinno. Sztandary wniesiono do sali.

O godz. 10½ pod zasłoniętą tablicą stanął dr. Antoni Dzięddzielewicz, między sztandarem ostrowskim i lwowskim i przemówił w sposób następujący:

Przezacne zgromadzenie! Z woli Wydziału naszego Towarzystwa i czcigodnego jego prezesa, który z powodu słabości z wielkim tylko żalem stawić się nie może, staję tu, żeby, jak nam przystało, prostemi słowy nie spłacić, ale w obliczu całego polskiego sokolstwa i drogich braci,

których tu gościmy, zaświadczyć i uznać dług, jakich bodajby każdy naród i każda sprawa miały jak najwięcej. Dług to wdzięczności wielki, to też już od dawna Wydział Towarzystwa naszego przeznaczył tę najuroczystszą dla nas chwilę, żebyśmy mogli godnie i w godowej szacie okazać swą wdzięczność.

Dług, o którym mówię, zaciągnęło całe jedno pokolenie, a jak się to stało, niech mi będzie wolno ku pożytkowi sprawy bodaj w krótkich opowiedzieć słowach.

Przed 25. laty rzucono u nas ziarno sokolej myśli i sokolej pracy. Siejba padła z ręki ludzi, nad których żadnemu narodowi nie życzyć lepszych siewaczy.

Chociaż dziś już zgaśli, tacy, jak ś. p. dr. Józef Milleret, Adam ks. Lubomirski, Kazimierz Grocholski, Alfred hr. Potocki, długoletni nasz prezes Jan Dobrzański, Jan Aleksander hr. Fredro i Alfred Młocki, nie umierają nigdy. Nazwiska ich na karcie dziejów naszej pracy, to w najpiękniejszem tego wyrazu znaczeniu szlachectwo nasze, a sam fakt, że tacy mężowie zaraz w pierwszym stanęli szeregu, dowodzi, że cele nasze i praca były tego godne, że były i są bardzo wielkiego narodowego znaczenia.

Oni to wespół z żyjącymi dziś inicyatorami sokolskiej myśli w gronie ówczesnej dzielnej młodzieży akademickiej, z Klemensem Żukotyńskim i Ludwikiem Goltentalem, wykonali siejbę.

Ziarnem była myśl prosta, jak każda wielka i potężna prawda, myśl już pięć lat wcześniej wypowiedziana i zaszczepiona w pobratymczych Czechach przez Fügnera i Tyrsza, myśl, na której określenie nie mogę lepszego znaleść wyrazu, jak że jest podstawną, Kopernikową prawdą człowieczego świata:

Że bez zdrowia i siły jak dla jednostki tak i dla narodu nie masz życia ni przyszłości, że naród, który tego znicza pielęgnować i krzepić nie umie, rychlej czy później, ale pewniej niż z ręki wroga zginąć musi!

O takiej prawdzie mogłoby się zdawać, że wszędzie trafi wprost do przekonania, a bardziej jeszcze, że nie masz dla niej chyba lepszego gruntu, jak w naszym narodzie. Wszakżeż ten naród niezbyt jeszcze dawno zdrową swą piersią przedmurzem był całej Europy; wszakżeż krew jego lała się szczodrze, wszędzie, gdzie tylko wrzała walka pod hasłem: „Za waszą i za naszą wolność!“ wszakżeż gdy potem przyszły na nas dni ciężkie, kiedy już przyjaciół obok nas nie było, któż lepiej, jak nie my tę prawdę straszną winni byli zrozumieć!

Ale natura ludzka, a bardziej jeszcze nasza, ma tę wrodzoną przywarę, że kiedy trzeba szukać prawdy lub ratunku, to ich szuka daleko od siebie, nie widząc, że one tuż blisko, albo i w niej samej.

Podczas gdy w Czechach myśl Fügnera i Tyrsza jak ewangelja, nie brana na rozum, wprost trafiła do ludu i zdziałała cuda, u nas nie mogła długo wybić się i zakorzenić, mimo, że miała oraczy tak żelaznej dłoni, jak Jana Dobrzańskiego i tak wielkiego serca, jak ś. p. dr. Tadeusza Żulińskiego.

Ale w tej potrzebie przyszła pomoc z tej strony, skąd ona u nas w takiej sprawie nie zawodzi nigdy i zawodzić nie powinna. Gdzie się u dołu ciągle jeszcze woła: światła! tam ono winno świecić z góry. I zaświeciło, a pod jego ciepłem taki oto wyrósł posiew, (mowca wskazuje na sztandary).

Pierwsze to dzielne miasto i jego rzetelnie patryotyczna reprezentacya, za nią wysoki Sejm i jego Wydział, a na ostatek, ale nigdy nie ostatnia w takich sprawach gal. Kasa oszczędności szczodrze poparły pracę.

Tu druh Harasimowicz odsłonił zrobioną w jego pracowni tablicę pamiątkową z napisem:

„Sejmowi krajowemu, Radzie m. Lwowa, gal. Kasie oszczędności, pamięci Jana Dobrzańskiego i dra Tadeusza Żulińskiego w 25. rocznicę założenia 1867—1892 Towarzystwo gimnastyczne Sokoł we Lwowie“.

Oto nasi wierzyciele! Niechaj ku pamięci i ku otusze drugiego pokolenia widnieją ich nazwiska i bronią do tej sali wejść: złemu... To marmur tylko martwy, ale nimeśmy pisali na nim, pisaliśmy tę wdzięczność całe lat dziesiątki w sercu i pamięci. A serce i pamięć sokola, ja je znam i ręczę, że nikt i nic już z nich wdzięczności nie wydrze, ani nie wymaże. Tam ona będzie odradzać się wiecznie i bądźcie pewni, że nie skamienieje.

Ale gdy pomyślę, że mężowie, na których ręce dziś, jako przedstawicieli dobroczyńców naszych składamy podziękę, są z serca i duszy Sokołami, co nigdy innej nie patrzą podzięki, jak dobra sprawy, dla której pracują, to sądzę, że i tę największą podziękę imieniem towarzystwa i sprawy naszej dać im dzisiaj mogę.

Odkąd słońce zaszło, myśmy już tak nieszczęśliwi, że żadnej nam nie dano zażyć radości bez smutku i goryczy. Tak i dziś choćbym tej chwili uroczystej nie chciał niczem zasmucić, ciśnie się wspomnienie smutnej rocznicy. Ale to już chyba sam Bóg zdarzył, że to, co było życzeniem narodu, by ta rocznica zastała nas żywych i silnych, w niczem lepiej, jak w tej ziściło się uroczystości. Niech wam to będzie podzięką największą: naród, w którym dzisiaj trzydzieści sokolskich sztandarów chyli się przed wami, naród, który tym czynem jedna serca licznej braci, za waszą sprawą nie pada, lecz wstaje!“

Po przemówieniu dra Dzieduszyckiego przyjętem z entuzjazmem, przemówił po czesku dr. Scheiner, przewódca Sokołów czeskich.

Mowca podniósł, iż pomimo rozmaitych zakazów zjazd Sokołów udał się, gdyż wiodła tu wszystkich, a w pierwszym rzędzie Czechów, idea sokolska, której zabronić nie mogli. Nie wystarczą dziś słowa i serce — trzeba jeszcze ręki pewnej i twardej... Niedaleka doba, kiedy cały naród, czescy i polscy Sokołowie staną razem, jak jeden Sokoł. Potomkowie sławnego Kościuszki i Żyżki, jak jeden mąż stać będziemy na straży przed wspólnymi nieprzyjaciółmi. Przeszliśmy bardzo smutną dobę i przyszliśmy do przekonania, że własną siłą a nie nadziejami na obcą pomoc naród zbawić można.

Sokołem lwowskim interesujemy się od chwili zawiązania się tegoż.

Dziś tryumfuje wasz Sokoł. Imieniem Sokoła czeskiego przyjmcie cześć i uznanie. Nazwiska zacnych mężów, którzy przyczynili się do wzrostu Sokoła, wyryte tu zostały złotemi zgłoskami, — oby rychło nadeszła chwila, w której w tej sali złotemi zgłoskami wyryty będzie napis, że Sokoł lwowski doprowadził naród polski do wolności i swobody. (Oklaski. Scheinera obstąpili Sokoły nasi i wycałowali serdecznie).

Po tych mowach chór „Lutni“ odśpiewał kantatę Sołtysa i „Ja sem Slovan“. Na tem zakończyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Wprost ze sali udali się Sokoły na Strzelnicę miejską. Jednym z najpiękniejszych momentów w przyjęciu Sokołów, było właśnie to zebranie na Strzelnicy. Około godz. 11. przed południem począł zaludniać się piękny ogród, którego lewa strona wraz z krytą werandą zastawiona była stołami „uginającymi się“ pod ciężarem półmisków, flaszek i dzbanów — naturalnie nie pustych. To Sokoł lwowski pragnął w ten sposób ugościć miłych druhów „czem chata bogata“.

Jednym z pierwszych, który się zjawił na Strzelnicy, był serdecznie przez wszystkich czczony i kochany, zacny prezes Sokołów lwowskich dr. Żegota Krówczyński. Z piersi kilkuset osób zagrzmiało „Na zdar“, gdy przybyli Czesi z wodzem swym Scheinerem. Podziękowali gromkiem „Czołem!“ Na daną komendę „Pozor!“ ucichło, a naczelnik Scheiner ogłosił Czechom rozkaz, tyczący się dnia dzisiejszego. Po ogłoszeniu rozkazu dziennego usiedli wszyscy do stołów przy odgłosie t. z. czeskiej marsyljanki,

odegranej przez „Harmonię“, która cały czas dzielnie się spisywała. Goście Sokoła przyprowadzili na Strzelnicę również swoją kapelę.

Pierwszy przemówił prezydent miasta Mochnacki w sposób następujący:

Moi panowie! Dzisiejsza uroczystość jubileuszowa lwowskiego Sokoła zgromadziła drużyny wszystkich słowiańskich Sokołów i nastręczyła sposobność do miłego zbliżenia i wzajemnego zbratania się pobratymczym druhom, co rychło nastąpiło, gdyż my wszyscy bracia jednej i tej samej szerszej rodziny.

Pracujemy wszyscy nad odrodzeniem narodu i krzewieniem cywilizacyi.

My Polacy od Czechów przyjęli chrześcijaństwo, tę pierwszą pochodnię cywilizacyi, cześć i dzięki im za to, ale też odwzajemniliśmy się za to godnie i szlachetnie, gdyż nawróciliśmy kilka milijonów Litwinów, staliśmy się wiernymi synami kościoła i dzielnymi obrońcami cywilizacyi.

Przez długi szereg lat byliśmy przedmurzem chrześciaństwa wobec napadów dzikich hord Turków, Kozaków i Tatarów.

Odsiecz Wiednia, to najpiękniejsze dzieło, najświetniejszy czyn w historyi chrześciaństwa, jest głównie naszem dziełem.

Wszędzie i zawsze, gdzie szło o wolność, swobodę, o cywilizacyę, o Ojczyznę, my Polacy nastawiali pierś naszą, a gdy ów mąż, Bóg wojny, otoczony chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny, wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych od puszcz libijskich latał do Alpów podniebnych — kto mu towarzył w tym strasznym pochodzie? — my Polacy.

Przeszłość nasza, życie nasze dziejowe — to księga otwarta: czytajcie, jak my cywilizacyi służyli. Pracujemy wszyscy nad odrodzeniem narodu i krzewieniem cywilizacyi, pracujmyż dalej wspierając się nawzajem, niech odtąd jedność, miłość i zgoda do nas zawita, niech nas wszystkich połączy, i zanućmy starą piękną pieśń ludową:

Dwa holuby wodu pyły, a dwa kolotyły,
Bodaj tyji ne skonały, szczo nas rozłuczyły.

Dziękując braciom Czechom i Morawianom za serdeczne i gościnne przyjęcie Sokołów polskich w zeszłym roku na ziemi czeskiej, jako prezes zjazdu na cześć i pomyślność wszystkich Sokołów słowiańskich, na cześć i pomyślność obecnych tu ich reprezentantów wnoszę kielich mój! niech żyją!

Po prezydencie przemówił dr. Dziędzielewicz czcząc twórców czeskiego Sokoła, który jest wzorem Sokoła polskiego.

Następnie przemówił Tadeusz Romanowicz.

Imieniem czeskich Sokołów odpowiedział druh Alojzy Pragr, techniczny kierownik wycieczki Czechów do Lwowa, a naczelnik Sokoła kolińskiego.

Dr. Godzimir Małachowski, jako członek komitetu, wygłosił mowę na cześć gości pobratymców.

Bardzo zajmujące było przemówienie dr. Bastrzyrza z Hradca królewskiego, który uzasadniał konieczność wzajemnej przyjaźni czesko-polsko-francuskiej. Mowca motywował konieczność wyjazdu Czechów na obecny zjazd w Nancy.

Imieniem Wielkopolan, którzy przez cały czas byli przedmiotem serdecznych owacyj ze wszech stron, przemówił obok innych druh z Poznania Andrzejewski.

Bułgar Panajotow pił zdrowie Polaków, którzy przy każdej sposobności okazują swą przyjaźń dla młodej Bułgaryi.

Wśród serdecznych przemówień i okrzyków ze wszech stron, czas mijał. Po godz. 1 w południe poczęto się rozchodzić. Zebranie na Strzelnicy, na długo zostanie w pamięci uczestników — a było ich około półtora tysiąca. Wielu Sokołów czeskich uniesionych serdecznem przyjęciem, zamieniło z naszymi czapki sokole na pamiątkę, to też popołudniu można było widzieć wielu Czechów w batorówkach, a Polaków w czarnych czapeczkach czeskich.

(C. d. n.)

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Brody. Sporo już czasu upłynęło od ostatniej wiadomości, jaką Wam z naszego gniazda sokolego przesłałem, tak, że zapewne posądzacie nas conajmniej o bezczynność i obojętność dla naszej sprawy sokolej. Tak źle dzięki Bogu nie jest, krzątamy się jak możemy wśród nieprzychylnych nam stosunków, a jeżeli milczeliśmy do tego czasu, to li tylko dlatego, że zajęcia własne, rozumię pod tem około naszego gniazda, zajmują nam tyle czasu, że go już brak bodaj na napisanie krótkiego sprawozdania. Dziś radbym przynajmniej w krótkości opisać Wam, co do tego czasu zdziałaliśmy i o ile sprawa nasza postąpiła naprzód, aby bratnie gniazda osądziły nas, czy zaniedbujemy tego, co nam wszystkim drogiem być powinno. Otóż przedewszystkiem liczba naszych druhów wzrosła do 148, między którymi mamy 21 w strojach sokolich, przyczem nawiasowo zaznaczyć muszę, iż w znacznej części zawdzięczać to musimy naszej macierzy lwowskiej, która ujawniwszy idee sokole swą uroczystością jubileuszową na zewnątrz, w wielu rozbudziła nowe pojęcia o naszych Towarzystwach, przekonała wielu, iż Sokoł to nie towarzystwo dla zabawki, lub ostatecznie dla popisu osobistej zręczności pojedyńczych druhów, lecz jest towarzystwem mającem inne, wzniosłe, a wszystkim nam drogie cele, że przeto na uznanie i poparcie zasługuje. Skutkiem tego dalszym było, że urządzone w miesiącu lipcu dwa festyny, a to jeden na wspólny z Towarzystwem dobroczynności pań, drugi zaś podczas zjazdu nauczycieli na wspólny z bursą nauczycielską dochód, przyniosły czystego dochodu około 300 zł. na budowę własnego gniazda, którego fundusz wzrósł już dziś do kwoty 600 zł. Odnośnie do ostatniego festynu naszego zaznaczyć muszę, iż nader niemiłą niespodziankę zrobiono nam przez przypadkowe, czy też, czego nie przypuszczamy, rozmyślne strącenie chorągwi czarno-żółtej przytwierdzonej do trybuny okalającej boisko, co dało powód ludziom nam nieprzychylnym do posądzenia nas o nielojalność wobec rządu, a w dalszym następstwie do śledztwa sądowo-karnego. (Możemy zapewnić, że takiej głupiej i bezmyślnej demonstracyi nie mógł dopuścić się żaden Sokoł. Przyp. Red.) Fakt ten napozór drobny nieobliczalne przyniósł nam szkody, w pierwszym bowiem rzędzie rzucił podejrzenie na tutejszego Sokoła o nieprzychylność rządowi, które ludzie od początku rozwojowi naszego Sokoła nieprzychylni, wyzyskują na naszą szkodę, skutkiem czego dalej pewna częśś urzędników starostwa tutejszego wystąpiła z Towarzystwa, a jakkolwiek w ich miejsce wpisało się znacznie więcej druhów nowych, toż przecie zawsze żal nam tych, którzy bezwłasnowolnie opuścili nasze szeregi.

Dalszym objawem życia naszego Sokoła jest coraz bardziej budzące się zamiłowanie u naszych druhów do gimnastyki, tak, że sala nasza mogąca pomieścić do 25 ćwiczących okazała się nam za szczupłą i Wydział widzi się zmuszonym oglądnąć się za własnem gniazdem. Ćwiczenia odbywają się trzy razy tygodniowo pod kierownictwem niezmordowanego naszego druha i naczelnika Emila Heythuma, liczba ćwiczących przeciętnie przekracza 20, a obecnie otwieramy szkołę dla dzieci i ćwiczenia dla kobiet. Niemniej pomyślnie rozwija się nauka na skoropędzie, z której do tego czasu korzystało pięciu druhów, a z tych dwu już wcale poprawnie jeździ. Większą trudność napotykają starania około zawiązania chóru Sokoła, a to dla braku instrumentu odpowiedniego, bez którego, o próbach mowy być nie może, lecz jest nadzieja pewna, iż w najbliższej przyszłości i te trudności poko-

namy, natomiast raźnym krokiem zbliża się do urzeczywistnienia myśl sprawienia sztandaru, gdyż z zaprowadzonych na wniosek druha Dorożewskiego Włodzimierza składek groszowych, zebraliśmy do tego czasu około 100 zł. i jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości, jeżeli jeszcze nie we własnem gnieździe to przynajmniej pod widomym znakiem skupiać i do przyszłego lotu sposobić się będziemy.

Czortków. Sokoł tutejszy, zawiązany jako oddział Sokoła lwowskiego, istnieje już prawnie i przystąpił do ukonstytuowania się. Prezesem jest Wincenty Mromliński.

Delatyn. Stary druh Leon Krobicki ze Złoczowa bawiąc tu na kąpielach, zaprosił 30-kilku z miejscowej inteligencyi na poufne zebranie celem założenia Sokoła. Objaśniwszy przybyłym zadanie i cel Sokoła wyłuszczył poszczególne paragrafy statutu, który zmieniony odpowiednio do lokalnych stosunków uchwalono celem przedłożenia go władzy do zatwierdzenia. Po zaznajomieniu obecnych przez Krobickiego z teoryą ćwiczeń wolnych, uchwalił komitet odbywać jako grono zwolenników gimnastyki ćwiczenia 2 razy w tygodniu; odbywają się na razie pod kierownictwem druha Krobickiego, w przyszłości zaś ma kierować ćwiczeniami B. Kamiński, hutmistrz salinarny.

Gniezno. Rozwój Towarzystwa naszego, które się w maju 1887 roku zawiązało, nie był do końca ubiegłego roku tak pomyślnym, jak się tego po prastarym i sławnym grodzie Lecha można było spodziewać. Brak poparcia ze strony publiczności naszego miasta, niechęć innych tutejszych Towarzystw ku naszemu Towarzystwu, a przedewszystkiem brak własnej sali do ćwiczeń gimnastycznych i przez to spowodowana nieregularność w urządzaniu tychże wywołały w Towarzystwie naszem obojętność i gnuśność, które z ustąpieniem prezesa M. Kuleszy zaczęły przybierać coraz większe rozmiary. Trudności przy wyborze nowego prezesa i przy zadzierzawieniu sali do ćwiczeń, której w ostatnich czasach dla wygórowanych czynczów wynająć nie byliśmy w stanie, spotęgowały w nas przekonanie, iż tylko o własnych siłach będziemy mogli podnieść i utrzymać Towarzystwo nasze. Przekonanie to spowodowało nas z początkiem bieżącego roku do czynu, którego rezultat do dzisiaj dość korzystnie się przedstawia i pozwala nam rościć nadzieję, że powoli przy dalszych objawach starań i łączności ze strony członków, Towarzystwo nasze nie upadnie, lecz owszem coraz lepiej rozwijać się będzie.

Długi zastój, który w naszem Towarzystwie panował, a po którym przejrzeliśmy i poznaliśmy nasze ujemne strony, będzie nam bodźcem do postępowania naprzód i do odrobienia tego, z czem pozostaliśmy w tyle i czego nam dziś jeszcze nie dostaje.

Nie zrażajmy się więc bracia Sokoły dotychczasowem niepowodzeniem, nie zważajmy na to, że nas tak mała liczba, w górę czoła! Równość, łączność i karność niech nas nigdy nie odstępują, lecz zawsze hasłem naszem będą. Pokażmy żeśmy Sokołami nietylko z nazwiska, ale i z czynu! Niech każdy z nas, o ile możności, dokłada wszelkich starań około dobra Towarzystwa naszego, którego cel tak szlachetny, a z garstki, jaką obecnie przedstawiamy, wyrobi się z czasem zastęp sokoli, którym pochlubić się będziemy mogli.

Towarzystwo nasze liczyło z 1. września 1889 r 80 członków zwyczajnych i jednego honorowego. Z tych wystąpiło do 1. sierpnia b. r. z powodu opuszczenia naszego miasta 73, przystąpiło zaś 55, tak, że obecnie Towarzystwo nasze liczy 61 członków zwyczajnych i 2 honorowych.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywały się w r. 1889/90 raz w tygodniu. letnią i zimową, w roku 1891 tylko letnią porą, i także raz w tygodniu, a od czerwca b. r. odbywają się regularnie dwa razy w tygodniu i to co wtorku i czwartku. Na ćwiczenia uczęszcza przeciętnie 12 członków. Ćwiczeniami kieruje obecnie druh Adam Basiński.

Posiedzenia, które dotychczas odbywały się w lokalu cukiernika p. B. Logi co 2 tygodnie, będą odtąd ze względu na powiększoną ilość lekcyi gimnastycznych odbywały się raz na miesiąc. Na posiedzenia te uczęszczało przeciętnie 24 członków.

Towarzystwo urządziło: 1. w styczniu 1890 r. teatr amatorski połączony z zabawą, 2. w lipcu 1890 r. zabawę letnią w Jelonku, 3. w czerwcu 1891 r. zabawę letnią w Jelonku, 4. w lutym 1892 roku teatr amatorski połączony z zabawą, 5. 25. czerwca 1892 r. obchód Sobótki i puszczanie wianków w ogrodzie p. Gawella, 6. dnia 17. lipca b. r. zabawę letnią w Jelonku połączoną z popisami gimnastycznemi.

Przebieg przedstawień amatorskich jak i zabaw wypadł każdym razem bardzo korzystnie i ku ogólnemu zadowoleniu. Popisy gimnastyczne, które odbyły się na ostatniej zabawie letniej, a do których uświetnienia przyczyniło się znakomicie 5 druhów poznańskich wywołały pomiędzy publicznością ogólne uznanie i huczne oklaski.

Oprócz tego Towarzystwo wzięło udział: 1. w uroczystym obchodzie stuletniej rocznicy Konstytucyi 3. Maja wspólnie z tutejszym Towarzystwem młodych Przemysłowców i z kołem spiewackiem, 2. w uroczystem przyjęciu arcybiskupa dra Stablewskiego z okazyi jego konsekracyi, 3. w pogrzebie ś. p. druha Romualda Lange.

W dowód uznania trudów i starań około dobra Towarzystwa mianowało takowe swego prezesa i założyciela druha Maksym. Kuleszę, który przesiedlił się do Torunia, członkiem honorowym.

Majątek Towarzystwa wynosił w dn. 1. lipca b. r. 253 marek i 70 szelągów.

Biblioteka składa się z 40 dzieł rozmaitej treści, a w części także gimnastycznej.

W skład obecnego zarządu wchodzą: budow. Zygmunt Ballenstedt, jako prezes, przełożony biura, Ignacy Smodlibowski, jako wiceprezes, przełożony biura, Józef Chyłkowski, jako sekretarz, kupiec, Ignacy Otomański, jako skarbnik, zecer Ludwik Śmielecki, jako bibliotekarz, pomocnik biurowy Adam Basiński, jako nauczyciel gimnastyki.

Kończąc nasze sprawozdanie obejmujące okres od 1. września 1889 do 1. sierpnia 1892, dziękujemy wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób popierali nasze cele, a w szczególności p. Lange za podarowane nam ciężarki i druhowi Józefowi Strojnemu za zasilenie naszej biblioteki 3 rocznikami „Tygodnika powieściowego“ i zbiorem poezyi pod tytułem „Kwiaty rodzinne“.

Gniezno dnia 20. sierpnia 1892.

Zarząd Towarzystwa gimnastycznego Sokoł.

Zygmunt Ballenstedt, prezes. *Józef Chyłkowski*, sekretarz.

Gorlice. W celu zawiązania Sokoła w Gorlicach przedłożył Wydział wybrany na walnem zgromadzeniu dn. 12. maja wys. c. k. Namiestnictwu statut, który acz był równobrzmiącym ze statutem Sokoła w Nowym Sączu, nie uzyskał zatwierdzenia z powodu, że §. 21. tegoż wyraża tylko sposób załatwiania sporów między członkami, a nie podaje sposobu załatwienia ich między członkami a Wydziałem lub stowarzyszeniem. Na walnem zgromadzeniu dnia 21. czerwca b. r. odbytem poprawiono statut w powyższym duchu, a statut ten został zatwierdzony.

Wskutek tego zwołał Wydział bezzwłocznie walne zgromadzenie, które się odbyło dnia 4. sierpnia b. r.

Posiedzenie zagaił dotychczasowy prezes p. Biechoński przemową, w której skreśliwszy pokrótce historyczny przebieg zawiązania Sokoła w Gorlicach i zaznaczywszy, że inicyatywę w tym względzie marszałkowi Rady powiatowej p. Edwardowi Miłkowskiemu zawdzięczać mamy, podniósł następnie, jaką doniosłość mają Towarzystwa gimnastyczne dla naszego społeczeństwa, a zakończył gorącą odezwą do zgromadzonych licznie w sali kasynowej członków, aby popierali i krzewili ideę sokolstwa polskiego.

Oklaskami odpowiedziało zgromadzenie na to przemówienie, poczem nastąpiło sprawozdanie Wydziału, z którego okazuje się, że Sokoł gorlicki do tej chwili liczy 96 członków, a między nimi samych założycieli 26 z wkładkami po 10 zł., p. Meus notaryusz z wkładką 50 zł., a Towarzystwo techniczne krakowskie z wkładką 100 zł., którą złożyło przy sposobności zwiedzania okolicznych fabryk i kopalń nafty.

Zapadły liczne uchwały, a w szczególności przyjęto w zasadzie dla Sokołów gorlickich strój Sokołów lwowskich, uchwalono przystąpić do Związku Towarzystw gimnastycznych polskich, wreszcie upoważniono Wydział do poczynienia stosownych kroków w celu wybudowania własnego domu.

Do Wydziału zostali wybrani: Wojciech Biechoński jako prezes, Stefan Meus jako wiceprezes, Józef Kuzia, Marcin Stuber, dr. Dziubczyński, dr. Grzybczyk i dr. Daniec.

Sokoł nasz rozwija się w ogóle nader pomyślnie. Jako młode Towarzystwo potrzebujemy jednak w wielu względach n. p. zakupna przyrządów, mundurów, budowy własnego bundynku i t. d. informacyi i wskazówek, których najchętniej i najprędzej udziela nam Wydział Sokoła w Nowym Sączu. Inne, do których udawaliśmy się, albo nie dają odpowiedzi, albo każą na nią czekać kilka tygodni.

Ostrów. Po zlocie! I my tam byli, jedli i pili, a cośmy widzieli i słyszeli, swoim opowiedzieli, — a jakkolwiek było nas, na tej wielkiej uroczystości sokolstwa polskiego, aż dziesięciu z Ostrowa, i z powodu skromności naszego naczelnika, żaden nie wziął udziału w ćwiczeniach jubileuszowych, to nie byliśmy dlatego, aby tylko pojeść, popić i pobawić się. O nie! myśmy tam byli, po nowe siły, po wiarę w siebie, po nadzieję w przyszłość naszą, a przedewszystkiem, po wytrwałość w postanowieniu naszem! To też będąc nietylko świadkami, ale uczestnikami tego wielkiego święta naszego, świadkami tego braterstwa i miłości sokolej, tej sympatyi, którą sokolstwo u społeczeństwa się cieszy, a zwłaszcza poznawszy sympatyą nam Wielkopolanom ze współczuciem okazywaną, pokrzepiliśmy się na duchu, i z nową wiarą, z nową nadzieją, z nową siłą, i z naszym sztandarem, który był bliźniakiem przy chrzcie lwowskiego sztandaru, wróciliśmy do smutnej naszej rzeczywistości. Zjazd Sokołów we Lwowie nietylko u Was, ale i u nas zelektryzował społeczeństwo nasze — i my tu cieszymy się już większą sympatyą, jak dawniej! w ostatnim czasie przybyło nam, przeszło dwudziestu członków, a mamy nadzieję, że i obywatelstwo z okolicy wkrótce się do nas przyłączy! Dnia 7. lipca odbył Sokoł, wspólnie z drugiemi towarzystwami, majówkę w kąkolewskim boru, na której przy urozmaiconym programie, wyprowadził nasz naczelnik swoją drużynę umundurowaną (która do tego czasu liczy 25), i wykonał ćwiczenia wolne jubileuszowe, które dobrze wypadły, ku ogólnemu zadowoleniu. Od czasu do czasu, chór Sokołów, wykonywał dziarskie pieśni sokolskie, a zakończono żywym obrazem, także wykonanym przez Sokołów. Aby działalność naszą w gimnastyce, jak najwięcej rozprzestrzenić, wydał zarząd z inicyatywy naszego prezesa na początku lipca odezwę do obywatelstwa, wzywającą, aby przysyłali w niedziele i święta, swoich pomocników i uczniów na ćwiczenia gimnastyczne. Odezwa poskutkowała, bo już w pierwszą niedzielę zgłosiło się blisko stu uczniów i pomocników, a dzisiaj staje już 130 do szeregu! Każdy pomocnik płaci 20, a uczeń 10 fen. miesięcznie opłaty za naukę. Ćwiczenia odbywają co niedzielę i każde święto po południu od godz. 4—6, na placu budowniczego druha Stachurskiego. Powyższa armia, jest podzielona na oddziały główne, które się dzielą na mniejsze, pod komendami druhów A. Dymalskiego, Niestrawskiego, Marwega, Hełmikowskiego, a pod przewodnictwem głównem naczelnika Fr. Dymalskiego. Jak wyżej wspomniałem, ćwiczenia te odbywają się od 4—6, a mianowicie w obrotach, pochodach, biegu, ćwiczeniach ręcznych i rzucaniu piłkami. Druh Guzikowski, zajmuje się nauczaniem pieśni sokolskich, które zostały młodzi wręczone. Ze starszych druhów jest ustanowiony, tak zwany „Wydział opiekuńczy“ z którego po dwóch, koleją winni być obecnymi, przy ćwiczeniach na placu. Jakkolwiek wzięliśmy na siebie wielce mozolną pracę, to jednak widząc, że młodzież chętnie i z radością stawa do szeregu punktualnie, gdzie się jej wpaja przedewszystkiem karność, posłuszeństwo i moralność, z przyjemnością, wykonywamy tę dobrowolną pracę, bo mamy nadzieję, że z naszej pracy będzie owoc dobry, że z młodzieży tej, będą kiedyś dzielne Sokoły!

W przyszłą niedzielę mamy zamiar zrobić wycieczkę pieszą wspólnie z naszymi uczniami, z pieśnią na ustach „Ospały i gnuśny“. Zakończam życzeniem, aby tym przykładem i inne gniazda sokole naszego księstwa poszły, i wzięły tę młodzież opuszczoną ze wszech stron pod swoje skrzydła. Praca trochę mozolna, ale wdzięczna! Baczność więc druhy! — Do pracy!

Oto dosłowne brzmienie odezwy powyżej wymienionej: „Przez Towarzystwo przemysłowe udał się Sokoł zeszłego roku do szan. obywateli z prośbą, abyście swoich uczniów i pomocników posełali do nas na ćwiczenia gimnastyczne. Odezwa ta nie odniosła zapewne dla braku czasu pożądanego skutku. Dzisiaj prawem przepisana wolność w każdą niedzielę i święto dodaje nam bodźca do powtórzenia pierwszej propozycyi. Młodzież nasza, będąca przy zajęciu pod opieką swoich chlebodawców, jest dzisiaj w czasie wolnym wystawiona na różnego rodzaju pokusy. Chcąc temu zapobiedz postanowił nasz Sokoł w tym czasie, w którym na kroki młodzieży oczy chlebodawców najwięcej skierowane być powinny, urządzić ćwiczenia gimnastyczne. Biorąc na uwagę, że kwestya zaopiekowania się młodzieżą w dni wolne jest dzisiaj jedną z najpoważniejszych, pozwala sobie Sokoł szan. Pana prosić o poparcie i zainteresowanie się tą sprawą. Jednostki nie podołają temu obowiązkowi i dlatego Sokoł jako instytucya, mająca na celu gimnastykę, konieczną do rozwoju ciała, czuje się do tego powołanym i otwiera kurs gimnastyki od 15. lipca r. b. w każdą niedzielę i święto od godziny 7—9 wieczorem. Opłata miesięczna wynosić będzie od członków Sokoła 10 fen., od nieczłonków 20 fen. Zgłoszenia uprasza się podać piśmiennie na ręce prezesa p. Nowickiego.

Wpisanej młodzieży zostanie wręczona książeczka, z której można się każdej chwili przekonać o prowadzeniu się i uczęszczaniu swojego pomocnika lub ucznia na ćwiczeniach“.

Zarząd Tow. gimn. Sokoł w Ostrowie.

Poznań. Towarzystwo nasze skończyło szósty rok swego istnienia. Zarząd z końcem roku tworzyli: Chrzanowski Bernard, prezes, Adamski Włodzimierz, wiceprezes, Kosidowski Antoni, sekretarz, Prajs Teofil, skarbnik, Okoniewski Wacław, nauczyciel gimnastyki, Płonka Antoni, jego zastępca, Kociałkowski Leon, zastępca porządkowego, Chmielewski Stanisław, bibliotekarz, Andrzejewski Ignacy, Zabłocki Jan i Gładysz Wiktor, radni.

Do komitetu budowy sali gimnastycznej należeli, z zarządu: Chrzanowski Bernard, Andrzejewski Ignacy, Prajs Teofil, z łona Towarzystwa: Chociszewski Stefan, Michalski Stanisław i Wesołowski Adam. Skarbnikiem funduszu budowy sali był Stęszewski Franciszek. Do komisyi rewizyjnej należeli: Michalski Stanisław, Kalinowski Jan i Ziętkiewicz Bolesław.

Posiedzeń zarządu wraz z poszczególnemi komisyami było w ubiegłym roku 33, zebrań miesięcznych Towarzystwa 7, jedno półroczne, 2 nadzwyczajne i jedno roczne.

Członków liczyło Towarzystwo nasze z początkiem roku szóstego 222, wstąpiło 112, razem 334, z tych wystąpiło, wyjechało względnie skreślono 57, umarł 1, przechodzi na rok siódmy 276 zwycz. i 1 honorowy, w osobie posła Stefana Cegielskiego.

Przez śmierć straciliśmy jednego członka Kaźmierza Antoszewskiego. Cześć jego pamięci!

Działalność nasza wewnętrzna przedewszystkiem polegać winna na pielęgnowaniu gimnastyki. Niestety z żalem na tem miejscu zaznaczyć musimy, że członkowie nasi prawie wcale nie, a przynajmniej w bardzo szczupłej liczbie, takowej się poświęcali. Posiadając salę gimnastyczną w szkole średniej przy ulicy Naumana, oddaną nam do użytku przez tutejszy prześwietny Magistrat, a która najzupełniej odpowiada swemu celowi, spodziewaliśmy się, że członkowie więcej się gimnastyką, tym właściwym celem Towarzystwa naszego, zainteresują. Jednakże nadzieja nasza była płonna, gdyż na 276-ciu członków, ćwiczyło się na każdej lekcyi zaledwie 12-tu. Zarząd kilkakrotnie zwracał uwagę członków i zachęcał wedle możności do czynnej pracy w tym kierunku. Szczupła tylko garstka pojęła zadanie nasze. W ostatnim dopiero czasie okazali członkowie trochę więcej troskliwości o gimnastykę, gdyż obecnie stawa do ćwiczeń 20 do 25 druhów. Zawdzięczyć to musimy w pewnej części bardzo gorliwemu i czynnemu członkowi, a obecnemu nauczycielowi gimnastyki Wacławowi Okoniewskiemu, który wszelkiemi siłami i z całem poświęceniem stara się o rozwój gimnastyki w Towarzystwie. Mamy też nadzieję, że pod dalszem takiem kierownictwem i przy złączonych siłach doprowadzimy wkrótce do pożądanych rezultatów. Ćwiczenia odbywały się co wtorku i piątku dla członków od godziny ¼10 do ¼11. Lekcyj odbyło się 94 i 2 popisy gimnastyczne.

Mamy także, niezależnie od oddziału członków gimnastykujących, oddział uczniów rekrutujący się przeważnie z terminatorów rzemieślniczych i kupieckich w wieku od 16—18 lat. Ćwiczenia dla tychże odbywały się również co wtorku i piątku wieczorem od godz. 8¼ do godz. 9¼. Lecz i ten oddział w ubiegłym roku był bardzo szczupły, gdyż przeciętnie ćwiczyło na lekcyi 20-tu. W ostatnim dopiero czasie liczba ta wzrosła do 36. Popisów odbyło się dwa: jeden na wieczorku kawalerskim w dn. 14. listopada r. z., drugi na tegorocznej zabawie ludowej w d. 3. lipca, na której najlepiej gimnastykujących uczniów nagrodzono upominkami w dowód uznania i dla zachęcenia do dalszej pracy.

„Przewodnika gimnastycznego“ abonowało 39 członków, a 2 egzemplarze abonuje Towarzystwo.

Życie towarzyskie, drugi cel Towarzystwa naszego, staraliśmy się krzewić wedle możności. Życie to jest więcej rozwinięte, niż gimnastyka. Wieczorki członków urządzane przez nas cieszyły się, jak zwykle, powodzeniem, za co w głównej części należy się uznanie komisyi ściślejszej zarządu, która się urządzeniem tychże zajmowała. Do komisyi tej należeli: Adamski Włodzimierz, Kociałkowski Leon, Prajs Teofil. Wieczorki te składały się: z deklamacyi, śpiewów, gry na skrzypcach i fortepianie i żywych obrazów. (Dok. nast.)

Rzeszów. Tow. gimnastyczne Sokoł poszukuje egzaminowanego nauczyciela gimnastyki. Kompetenci zechcą się zgłosić wprost do przewodniczącego Towarzystwa dra Zbyszewskiego.

Tarnopol. W ostatnich czasach ubyło nam kilku druhów, między innymi inżynier starostwa p. Świtkowski, który położył wielkie zasługi przy projektowaniu i budowie naszego gmachu i na tem miejscu żegnamy go naszem „Czołem!“ Druh Świtkowski został przeniesiony do starostwa w Przemyślu.

Lwowski zjazd przyczynił się także do rozwoju naszego gniazda; od owej pory bowiem przybyło nam 20 kilku członków. Ćwiczenia odbywały się do niedawna w sali gimnastycznej przy udziale znacznej ilości członków. Obecnie malujemy salę, zmuszeni więc jesteśmy ćwiczyć na boisku straży ogniowej w magistracie; prawdopodobnie do końca sierpnia sala ukończoną i oddaną nam zostanie. Druh inżynier M. Czerny, kieruje gorliwie, a bezinteresownie robotami.

W połowie września obchodzić będziemy uroczyste otwarcie gmachu naszego i wręczenie sztandaru, przez zacne Panie nasze nam ofiarowanego, a do udziału w uroczystości zaprosiliśmy wszystkie sokole gniazda polskie. Szczegółowy program podamy później.

Urządziliśmy tego lata cztery wycieczki. Dnia 26. czerwca do Zbaraża, gdzie za naszą inicyatywą założono nowe gniazdo sokole, do którego przystąpiło stanowczo 16 członków. Niewiadomo nam, czy zawiązany tamże komitet przedłożył Władzy statut do zatwierdzenia.

Na wezwanie Sokoła złoczowskiego pospieszyło 18 umundurowanych Sokołów naszych 10 lipca do Złoczowa na festyn, połączony z ćwiczeniami. Wszystko powiodło się znakomicie, a złoczowiakom przyznać należy, że są mistrzami w urządzaniu zabaw i obchodów i że umieli pozyskać dla siebie i dla celów Sokoła całą lepszą część mieszkańców.

W sześćdziesiąt kilka osób, między którymi 24 Sokołów w mundurach, odwiedziliśmy 24. lipca Podhorce, udawszy się do Złoczowa koleją, a stamtąd podwodami. Po drodze oglądaliśmy papiernię p. Weisera w Sassowie, który z całą uprzejmością oprowadzał nas po fabryce. I tym razem Sokoł złoczowski pokazał, co umie. Liczny zastęp oczekiwał nas na dworcu i powitał serdecznie. Bracia złoczowiacy postarali się dla nas o furmanki, dodali nam kilku druhów do pomocy i im zawdzięczamy, że wycieczka powiodła się. W Podhorcach zajął się szan. p. Klostermajer, uczestnik walki Węgrów o niepodległość w roku 1848, urządzeniem stołów w swoim ogrodzie, za co mu dzięki składamy. Po powrocie z Podhorzec, przepędziliśmy wieczór na dworcu kolejowym w Złoczowie, gdzie zgromadziła się całą publiczność tamtejsza, w celu pożegnania nas tańcującą zabawą.

Za naszą inicyatywą zajęli się pp. Jarosław Paszkowski, dyrektor Kasy oszczędności w Trembowli, jakoteż tamtejszy burmistrz, dr. Julian Olpiński, tudzież aptekarz Józef Kurkiewicz, były członek naszego Sokoła, założeniem u siebie gniazda sokolego. Na ich wezwanie, wybraliśmy się w niedzielę 7. sierpnia 1892 w 40 osób do Trembowli. Mundurów było 24. O milę od miasta powitali nas wspomnieni i kilka innych osób w imieniu obywatelstwa i miasta. Stąd ruszyliśmy dalej podwodami pod gród, a stamtąd dwójkami przez miasto do kasyna. Około godziny 6 zebraliśmy się w sali gminnej, a po serdecznej i podniosłej przemowie p. Paszkowskiego, tudzież dwóch druhów tarnopolskich, zawiązano Towarzystwo sokole. Na razie zapisało się 34 członków. Szczęść Boże nowemu gniazdu! Po wycieczce w urocze okolice Trembowli, odbyła się wspólna uczta w kasynie, a później zabawa z tańcami w sali gminnej.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. **Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ“.**